

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 97

Kurytyba, dnia 188 Grudnia 1917

Rok XXVI

Wiara i Ojczyzna!

Redaktor: *Albin Tomczak*

Kościół i Szkoła!

Kólnik zbiorowy arcybiskupa biskupów prowincji kościelnej S. Paulo w Brazylii.

(Ciąg dalszy)

Wakutek tego wzruszają nas słowa dydynta w jego telegramie:
»Nasze tradycje liberalne uczyły nas wsze poszanowania osób nieprzyjacieli i ich majątku o tyle o ile nie zostają one w sprzeczności z bezpieczeństwem publicznem.«
Tak jest, musimy uszanować naszych i niemieckich ich majątki, ich narowe przekonania, ale oni znów ze swestanowiska powinni rozumieć naszą pniałomyślność i nie nadużywać nanej dobrodusznosci. Oo możemy czynić to jednostki, tego nam nie wolno czynić to członkom społeczeństwa. Jeżeli stawisko władz cywilnych jest bardzo azliwe to nie mniej wyjątkowe jest łożenie władz kościelnych. Między rsem pasterza kochającego swe owieki szczerze i bez różnicy narodobści a duchem patrioty który woli czej umrzeć aniżeli przypatrywać się edoli swego narodu otwiera się pole adnej i niewdzięcznej pracy pasterskiej.
Co z pewnością czynić trzeba i cze, rzeczywicie się spodziewamy, jest ze wszyscy katolicy całej prowincyi, ięza i ludzie świeccy, bez różnicy rodowości lub sympatyj pomoga nam tej naszej pasterskiej pracy. Pomoc ma być niejako ofarą dla Brazylii, 6ra ich albo gościnnie przyjęła albo st ich ziemią rodzinną, i dowodem sywskiej miłości wobec arcybiskupa 6rzy ich tak bardzo cenią i miłują. Uczy nas Najmilszy Synowie i Czci

godni Bracia święta księga Ewangelii, że w pewnej okazji Boski Mistrz widział się tak samo w poloniu krytycznem. Jego rodacy podlegli rządowi rzymskiemu chcieli wiedzieć czy obowiązani są lub nie, płacić podatki cesarzowi. Wiecie dobrze, że odpowiedź Pana Jezusa była: »Oddajcie cesarzowi co cesarskie a Bogu co Boskie.«

W tej cudownej i Boskiej odpowiedzi znajdziecie zawartą całą treść naszej powinności. Jest pewne, że ze stanowiska naszego urzędu pasterskiego musimy poświęcić naszym dycezyanom troskliwość i opiekę, obojętnie do jakiej narodowości oni należą. Dla Kościoła wszyscy są dziećmi a tylko biskup może mieć serce ojcowskie pełne miłości dla swych wiernych.

Mimo, wszystkiego nie mamy na myśli przez poważne instytucje zakonne i kościelne popierać chęci nieprzyjaciela naszej Ojczyzny; niech nie będą profanowane ambony przez kazania niewłaściwe, a co gorsza atakujące nasz rząd i nasz naród. Niech nie pozwala sobie nikt na komentarze, które kompromitują lub drażnią, bo w takich wypadkach byłibyśmy zmuszeni oddać cesarzowi co cesarskie i umielibyśmy choć niechętnie w razie potrzeby ograniczyć bezmiar naszej dobrej woli i serca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzisiejsza Rosya.

Z chwilą upadku caratu stało się państwo rosyjskie widownią ustawicznej rewolucyi, która niszczy do reszty siłę wewnętrzną tego do niedawna groźnego mocarstwa, obejmującego połowę europejskiego kontynentu.

Narody w ciągu ubiegłych stuleci ujarzmione, korzystając z dogodnej chwili, zapragnęły wolności, a więc oderwania się od Rosyi.

Początkiem tego rozpadania się imperyum rosyjskiego było oderwanie się Polski. Za jej przykładem podniosły pretensye do samodzielnego bytu inne większe i mniejsze narody. Odpadła od Rosyi Litwa, ogłosiła się niezawisłą Finlandya, Ukraina i Syberya. Proces rozpadania się olbrzymiego państwa rosyjskiego na szereg oddzielnych narodowych republik postępuje bardzo szybko. Dziś już stwierdzić można, że skoro kongres pokojowy zatwierdzi niezawisłość nie tylko Polski i Litwy, lecz również Finlandyi, prowincyi nabałtyckich, Ukrainy, Syberyi a może i Kaukazu, zostanie republika rosyjska zredukowaną do obszarów rdzennie rosyjskich, mniej więcej do granic dawnego wielkiego księstwa moskiewskiego.

Jest to faktem oczywistym, z którym dziś pogodzić się muszą zarówno przyjaciele jak i przeciwnicy narodu rosyjskiego.

Jest też faktem wcale pewnym, że okrojona w ten sposób Rosya, ze pchniętą zostanie ze stanowiska mocarstwa światowego na poziom podrzędny, bez szczególnego znaczenia, w koncercie europejskich potęg. Tracąc zachodnie prowincye wraz z Finlandya, straci ona znaczenie na morzu Bałtyckiem. Skoro zaś odpadnie od niej Ukraina, Wołyń, Podole, Bessarabia, pozbawiona zostanie ziem najurodzajniejszych, będących dla niej dotychczas spichrzem bogactwa rolnego i źródłem siły gospodarczej; wskutek tego może zostać częściowo odepchnięta od brzegów morza Czarnego. Utrata zaś Syberyi oznacza koniec panowania rosyjskiego na dalekim wschodzie

i wogóle w Azji.

Dla sprawy polskiej jest rozpadanie się Rosyi objawem bardzo pożądanym. Albowiem znika w ten sposób groźne niebezpieczeństwo dla państwa naszego na wschodzie. Nowa zaś Polska, widząc u wschodniej swej granicy słabego i nieszkodliwego sąsiada, będzie mogła całą swą uwagę skierować na zachód.

Rosyę oceniają należycie jej alianci i lekceważą ją, zwłaszcza wobec skłaniania się jej rządu do pokoju oddzielnego z centralnymi. Być nawet może, że państwa sprzymierzone przestaną wreszcie ją uważać za swego sojusznika. Wtedy pozostałaby ona odosobnioną pośród dwóch wielkich grup mocarstw wojujących.

Przyszłość Rosyi, wobec wewnętrznego zemetu i odrywania się od niej narodów nierosyjskich, zapowiada się nie świetnie. W każdym bądź razie jest prawdopodobne że dawna jej potęga i wszechświatowe znaczenie minęły już bezpowrotnie.

Oczekiwać też należy, że w gronie narodów słowiańskich przodownictwo przypadnie nie osłabionej i zredukowanej Rosji, lecz wskrzeszonej do nowego życia politycznego Polsce. Państwo polskie, gdy uzyska dostęp do morza, gdy odbierze zaborcom swa dawne dzielnice, gdy na zasadzie unii połączy się z Litwą, będzie miało wszelkie warunki stać się główną na europejskim wschodzie potęgą i przodownicą narodów słowiańskich w ich kulturalnym i politycznym rozwoju. Tego stanowiska i tej szczytnej misji dla odrodzonej naszej Ojczyzny pragniemy całą duszą, jako miłujący ją synowie.

✠✠✠

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(53)

O ile mi się zdaje ludzie ci nie są biedni, leżeli ze sobą pieniądze i zakupili piękne bytlo. Nie wiem, czy Indyanie go jeszcze nie obzadali.

A teraz chodzą już spać jutro należy cześciej wstać.

Jutro pan rusza w dalszą drogę, prawda?

Naturalnie — odrzekłem z wielką swnością, lecz między nami mówiąc, nie było przyjemnie gdy mi dawał tę odpowiedź.

Następnego dnia wczesnym rankiem obudzili mnie kwaker, a objaśniewszy drogę dał mi śniadanie, poczem wyruszyłem w dalszą drogę.

Po trzech dniach podróży, podczas której nie spała mnie najmniejsza nieprzyjemność, przybyłem do Watburga.

Dumna nazwa Watburg, była naturalnie tylko wynalazkiem chytrych agentów, którzy szczególnie niemieckich podróżnych chcieli przyciągnąć.

Cały Watburg składał się z kupy domków, blisko siebie stojących.

Znalazłem swój kawalek, który sobie kulem i przekonaniem się, że ziemia rzeczywicie jest nadzwyczajna i wiele obiecująca.

Za dwa tysiące pięćset dolarów kupiłem sobie taki kawał kraju, którego w Rosyi nie sprzedano by nawet za sto tysięcy.

Lecz na cóż mi się zdały rozległe posiadłości gdy brakło mi sił roboczych, aby poadołści te wykorzystać.

Lecz nie traciłem otuchy.

Już pierwszego dnia zabrałem się do ro

boty drewnianego domu, chciałem bowiem mieć przynajmniej dach nad głową.

Gdy byłem zatrudniony ścinaniem pił na na dom usłyszałem śpiew kobiety, którego melancholia tak dalece mnie porwała, że opuściłem siekiere i słuchałem, gdy wtem z zarośla wylazło dziewczę.

Przystąpiłem do niej i po niemiecku popowiedzialem jej dzień dobry.

Najpierw chciała uciekać, słysząc jednak, że ma przed sobą jakiegoś wieśniaka.

Opowiedziałem jej skąd pochodzę i w jaki sposób tu przybyłem zapytałem ją, czy jest siostrą pani Schultz, którą w rzeczywistości była i zaraz zaprowadziła mnie do swych krewnych.

Byli to dobrzy, uprzejmi ludzie, obiecali mi pomoc przy budowie mego domu, a także zaprosili mnie do siebie na noc.

Na drugi dzień zapytałem pana Schultzę, co właśnie słycał z Indyanami.

Odpowiedź jego była mniej pocieszającą, potwierdził bowiem słowa kwakera.

Trzy razy już napadli Indyanie na osadę, lecz wspólnymi siłami zdołano ich odpuścić.

Lecz na cóż się to przyda — ze smutkiem dodał ojciec rodziny — gdy się nie jest pewnym swego życia, a nadto musimy być z zawsze przygotowani na to, że zniszczą nam piony.

I nie ma na to żadnego sposobu, ataby Indyan wypędzić raz na zawsze z tych okolic.

Na to nie ma sposobu — odrzekł z ze smutkiem — właściwie jest to nawet głupota oraś i siał, wiedząc że się nie będzie spozżywać plonów.

Za ośm dni domek mój był już gotów i natychmiast wprowadziłem się do niego.

Z Schultzami zaprzyjaźniłem się coróż bardziej, także bracia żony byli młodzieńcami dość inteligentnymi

Szczególniej zaś zajmowała mnie Eliza, siostra pani Schultzowej.

W krótkich słowach opowiem to, co się samo przez się rozumie.

Zakochałem się w dziewczęciu, i to z wzajemnością.

Staralem się o jej rękę, a Schultzowie przyrzekli mi ją.

Pojechaliśmy do najbliższego miasta, gdzie nas połączono.

Zatem byłem już żonaty, chociaż dopiero trzy tygodnie bawłem w Wartburgu.

Wesele obchodziliśmy nadzwyczaj wspaniale.

Paul Schultzowa urządziła wyjątkowo dobra ucztę, do czego przyczynił się bawół, którego zabił poprzedniego dnia obaj młodzieńcy. Siedzieliśmy właśnie przy uczcie weselnej, gdy jeden z sąsiadów, blady jak trup wpadł do domu, wołając, że Indyanie się zbliżają.

Porzuciliśmy ucztę, a chwyciliśmy za strzelby, którą zawsze miał każdy przy sobie i ani kroku bez niej się nie ruszał.

W osadzie było wszystkiego dziesięć rodzin, a dwudziestu czterech mężczyzn.

Wszyscy zabrali się razem i stanęli na wale otaczającym osadę, ponieważ zaś byli popasy przez całą noc pracowano nad podwyższeniem tegoż.

Jeszcze dzień nie zaświtał, gdy zabrzmiał okrzyk wojenny Indyan.

Przyjaliśmy ich tak celną salwą, że wielu z nich padło na miejscu; inni bojaźliwie cofnęli się na razie.

Odbyli krótką naradę wojenną, aby potem ponowić atak.

Tym razem nie tak łatwo już był ich odprzeć.

Czerwoni dyabli posiadali z koni i z nożami w zębach a tomchawkami w rękach poczęli się wdrapywać na wał.

Teraz rozpoczęła się walka ręczna; nie

strzelaliśmy już, lecz biliśmy kelmami, toporami i nożami.

Drugi wał trupów indyjskich leżał pod nami. Właśnie pchnięciem noża zabiłem ogromnego Indyanina, który chciał wyleźć na wał, gdy wtem uczułem uderzenia i ból w głowie.

Któryś z Indyan trafił mnie swoim tomchawką.

Padłem omdlały.

Gdy przyszedłem do siebie, znajdowałem się wśród lasu.

Przy mnie klęczała moja żona, która opatrywała mi ranę.

— Czy jesteśmy ocaleni? — zapytałem

— A gdzie są inni?

Biedna Eliza zalała się łzami.

Wiedziałem że już się stało.

Indyanie wymordowali wszystkich, nas dwoje tylko jakby cudem scaloło.

Udaliśmy się nieco na południe; gdzie znalazłem zajęcie w pewnej posiadłości, na leżącej do starego farmera, który miał ogromną ilość niewolników i zabrał wieknie bogactwa a nie miał żadnych spadkobierców, nie był bowiem żonaty, ani też nie miał krewnych.

Sprzedałem wprawdzie przed szczęściem lity swego siostrzeńca z Francyi, lecz nie podobał mu się przedewszystkiem dlatego, że był nader okrutnym dla niewolników, przeto napędził go od siebie.

Wkrótce zostałem jego zaufanym przyjacielem, a także i żona moja cieszyła się jego sympatya.

Wtedy urodziła się nam córeczka, mała Lo, którą zostawiłem w Petersburgu.

Jakto nie przyjechałem sam — przerwała bratu Marya — lecz wzięła także swą córkę?

— Tak, moja droga wzięłem ze sobą także swą Lo odrzekł Paulen.

Prezes Komisji Likwidacyjnej jako zwolennik Rady Stanu.

W pismach amerykańskich czytamy: Wracający z niewoli rosyjskiej podpułkownik armii polskiej Minkiewicz miał sposobność zetknąć się w Petersburgu z bawiącymi tam politykami polskimi i poinformować się od nich o planach i politycznych zamierzeniach stronnictw polskich w Rosji. Dla naszych zwolenników i tradycyjnych warunków niezwykle cenne są informacje, jakich podpułkownikowi Minkiewiczowi udzielił prezes Komisji Likwidacyjnej, mecenas Lednicki, oficjalny dziś przedstawiciel Polaków w Rosji, mający prawa ministra. Mec Lednicki podkreślił z naciskiem, że Polacy zamieszkali w Rosji śledzą z ogromnym zainteresowaniem bieg spraw w Warszawie. Radę Stanu obok Rady regencyjnej uważają za jedyne przedstawicielstwo Polski, za jej moralny rząd nie tylko dla Królestwa, ale dla wszystkich Polaków bez względu na zabory i kordony. Od prac Rady Stanu oczekuje Lednicki organizacji państwowych władz polskich i polskiej siły zbrojnej. Dyskusję z podpułkownikiem Minkiewiczem zakończył Lednicki słowami: »Im prędzej spłynie się gorące życzenie wszystkich Polaków otrzymania rozkazów od własnego rządu, tem rychlej ujrzemy całą naszą Ojczyznę zjednoczoną i wolną«.

Sprawa tronu polskiego.

»Kurier Warszawski« lekceważy pogłoskę o kandydaturze do korony polskiej cesarza Karola i uważa ją za najzupełniej bezpodstawną. Albowiem nowa konstytucja polska, przez Radę Stanu wypracowana, przewiduje że król musi stale mieszkać w Polsce i że bez zgody sejmu nie może być jednocześnie władzą drugiego państwa. Konstytucja zastrzega że pierwszy król polski musi być wybrany przez sejm. Przeko cesarz Karol nie jest wcale osobistością nadającą się na tron polski i ani przez sejm ani przez Radę Stanu nie może być na seryo traktowaną możliwość wysunięcia jego kandydatury.

Kwestya litewska.

Litewskie biuro prasowe w Zurychu donosi, że w Wilnie ma wkrótce zebrać się sejm litewski i utworzyć litewską Radę Stanu o charakterze tymczasowego rządu. Z dniem tego biura nastąpi ogłoszenie niepodległego państwa litewskiego natychmiast po otwarciu sejm.

Stanowisko Koła Międzypartyjnego.

Jak donosi paryski »Głos Polski« Koło Międzypartyjne w Królestwie, zajęło stanowisko sprzeczne z działalnością Rady Stanu i Rady regencyjnej; w swej niedawno opublikowanej deklaracji zapowiedziało wstrzymanie się od udziału w pracach państwowo-organizacyjnych.

Turcja wobec Polaków.

»Głos Polski« donosi: Turckie ministerium spraw zagranicznych uznało zamieszkałych na obszarach cesarstwa tureckiego Polaków z Królestwa za obywateli niezawisłego państwa polskiego. Prefekt policji w Konstantynopolu zgodził się w stosunku do przebywających w stolicy Turcji rodaków naszych uchylić ograniczenia, jakim oni dawniej podlegali jako poddani rosyjscy. Policja wyda im poświadczenia stwierdzające ich narodowość. Przy tej okazji przypomnieć wypada, że Turcja była jedynym w Europie państwem które nie uznało nigdy rozbiórów Polski.

Polska szkoła w zaborze austriackim.

Na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej złożył prof. Konopiński obszernie sprawozdanie z ciężkiej roli jaką w ostatnich latach przechodziło szkolnictwo polskie, mówił o pełnej poświęceniu pracy nauczycielstwa ludowego, które choć głodem przymiera i w niedoli marnieje jednakże potrafi wytrwać na swem stanowisku.

Następnie powiadomił Radę miejską o wszystkich krokach i wnioskach galicyjskiej Rady Szkolnej i o jej staraniach o subwencję rządową na odbudowanie zburzonych w czasie wojny budynków szkolnych; Rada Szkolna prosiła o subwencję 2 milionów koron, rząd wiedeński uznał wprawdzie potrzebę tej zapomogi i konieczność odbudowy szkół ale pieniędzy tych nie dał.

Prof. Konopiński mówił w dalszym ciągu o reorganizacji i reformie szkolnictwa polskiego. Powoływał się na hasło Towarzystwa Nauczycieli szkół Wyższych: »jedna i ta sama szkoła na wszystkich ziemiach polskich.« Opierając się na tej zasadzie wykazywał konieczność utworzenia jednolitej szkoły polskiej we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej i zreformowania szkół polskich w Galicji. Uskutecznieć się to da dopiero po wojnie, gdy się stosunki polityczne Polski ukształtują; dziś byłaby to praca

arcytrudna i z wielu względów przedwczesna.

O własny handel i przemysł.

Z polskiej północno-amerykańskiej prasy, którą nawiasem powiedziawszy mimo rozmaitych przeszkód przecież z drugich lub trzecich rąk otrzymujemy, dowiadujemy się, że w zaborze austriackim istnieje żywy ruch skierowany przeciw żydostwu, które wiele gałęzi handlu i przemysłu krajowego opanowało ze szkodą ludności polskiej. Handel artykułów spożywczych, woszynk i fabrykacja trunków, sprzedaż tytoniu, magazyny ubrań i towarów galanterijnych, składy artykułów żelaznych i wiele innych gałęzi handlowych spoczywa włącznie ręk w znacznej części w rękę żydowskiem. Bogactwo się Żydzi wskutek tego, a tworzą dla handlu polskiego groźną konkurencję. Ten anormalny stan rzeczy jest prawdziwym niebezpieczeństwem dla gospodarczej przyszłości Galicji.

Narody ościenne, Czesi i Niemcy wyzbyli się dawno zawisłości pieniężnej od kapitału żydowskiego. Ani w Pradze czeskiej ani w Wiedniu nie są dziś panami handlu i przemysłu spekulanci żydowscy. Tylko Galicja ulega jeszcze zwierzchnictwu kapitału żydowskiego.

Doniosły krok naprzód, celem wyrugowania Żydów z tej pozycji, jest już obecnie dokonywany. Oto polskie stowarzyszenia handlowe, o pewnych poważniejszych kapitałach, czynią starania by wraz z odbudową kraju zbudować podwaliny polskiego przemysłu i handlu i wyprzeć Żydów z placówek gospodarczych. Bogactwo krajowe ma służyć dla narodu polskiego, a nie dla tuczących się jego pracą wyzyskiwaczy żydowskich.

Pismo polskie w Londynie.

W ubiegłym miesiącu zaczął wychodzić w Londynie dwutygodnik p. t. »Prawda«. W artykule wstępnym piszą wydawcy: »Nie mamy zamiaru pisać długich i skomplikowanych programów politycznych; wiemy bowiem, że jedynym dzisiaj programem polskim na obczyźnie może być służba Ojczyźnie; co cierpi kraj to my również gotowi jesteśmy przeciwić, czego pragnie kraj, do czego przez piekło ognia, głodu i śmierci dąży — tego pragniemy i do tego zdążać powinniśmy wszyscy.« Ze słów tych wynika, że »Prawda« nie myśli lekceważyć życzeń i dążeń społeczeństwa polskiego, lecz pójść chce uczciwą drogą służby narodowej.

Do naszych Czytelników.

Z powodu stanu wojennego poczty w całej Brazylii, powołując się na rozporządzenie rządu federalnego z dnia 13 b. m. nie przyjmują i nie wysyłają korespondency w języku polskim a także pism polskich.

Wobec tego nie będzie możebnym by wszyscy nasi Czytelnicy otrzymywali w obecnym czasie »Gazetę Polską.« Wydawnictwa nie zamykamy, lecz dla Kurytyby i okolicy będziemy wydawać nadal raz w tygodniu (w piątek) pismo nasze w dotychczasowym formacie. Na razie przestajemy drukować »Groby Sybirskie.«

Żywimy nadzieję, że nasi przyjaciele i abonenci nie odmówią nam poparcia, w przykrych obecnych chwilach, my zaś zapewniamy ich że skoro tylko stan wojenny się skończy, gazeta nadal iść będzie jak poprzednio.

Z BRAZYLII.

Ambasada portugalska zasuspendowana.

Rząd rewolucyjny w Lizbonie zawiadomił członków ambasady portugalskiej w Rio, że usuwa ich ze stanowiska i zabrania im dalszego pełnienia obowiązków.

Nowe banknoty.

Z Ameryki Północnej nadeszły nowe banknoty 1\$ i 2\$ w łącznej sumie kilku milionów milreisów. Okażą się one wkrótce w obiegu.

Organ katolicki w Cearà.

Wspólnymi siłami i staraniem duchowieństwa stanu Cearà ma zostać założony w stolicy tego stanu organ katolicki.

Subwencja na cele rolnicze.

Na skutek interwencji dyrektora ligi de Defesa Nacional w Minas Geraes udzieli bank Credito Real rolnikom tego stanu mniejszych zasiłków na cele rolnicze. Suma na to przeznaczona wynosi 200 kontów.

Pisma wyrażają się pochlebnie o udzieleniu tej subwencji, która będzie zapewne niemalą pomocą dla rolnictwa w Minas Geraes.

— A żona? — zapytała Marya. Pahlen wskazał ręką na podłogę. — Tam w dół — rzekł krótko — umarła nagle przed pięciu laty, wtedy gąm się tego najmniej spodziewała!

A teraz pozwól siostrze, że skończę swe opowiadanie. Przeżyliśmy tak siedm lat w posiadłości starego Francuza, zdrowie naszego pana — poczęsto gwałtowne się psuło i coraz bardziej potrzebował naszej pieczy.

Pewnego wieczoru, gdy stan jego znacznie się pogorszył, a lek rz który od czasu do czasu przyjeżdżał z Buenos Aires aby zobaczyć chorego, powiedział mi, że śmierć wkrótce musi nastąpić. Wtedy zawołał mnie stary dziwak do swego łóżka.

Chwylił mnie za rękę i dziękował mi w gorących słowach za przyjaźń i pieczę, jaką go otaczaliśmy, a tem samem przyjemnił mi mu ostatnie dni jego życia.

Chciał mnie i żonę moją za to wynagrodzić i ustanowił nas spadkobiercami swego ogromnego majątku.

W Buenos Aires jest w sądzie testament który prawie uznaje nas dziedzicami.

Zaledwie wymówił te słowa, gdy wtem dostał uderzenia na mózg i skończył na moich rękach.

Majątek który odziedziczyliśmy po nim, około miliona dolarów, obejmował ogromną posiadłość, a nadto ogromną liczbę niewolników.

Pierwszem moim dziełem jako właściciela plantacji było uwolnienie niewolników. Zawołałem ich razem i objawilem im wolność i nigdy, nigdy powiadam ci siostrze, nie widziałem tyle łez radości co wtedy.

Nosił mnie na rękach, całowali mi nogi, wznoszono okrzyki na moją cześć, słowem niewolnicy okazał się wdzięcznymi za wyświadczone im dobrodziejstwo.

Wszyscy postanowili pozostać u mnie w służbie.

Na czynie tym nie tylko że nie straciłem, lecz owszem zyskałem bardzo wiele.

Wprawdzie musiałem teraz płacić swym czarnym robotnikom, lecz za to z wdzięczności dla mnie pracowali z podwojoną gorliwością, nie z bojaźni przed batem dozorców, lecz z sympatyi dla mnie.

Jednak mimo to wszystko piękny Wartburg nie schodził mi z myśli.

Bolałem nad tem, że ten piękny kraj stoi pustkami; jedynie dlatego tylko, że niepokoi go gromada czerwono skórych.

Postanowiłem na własną rękę wypowiedzieć Indianom wojnę.

Utworzyłem ze swych niewolników małą armię, w wolnej chwili uczyłem ich strzelać, co przychodziło nadzwyczaj trudno, lecz w końcu przezwyciężyłem trudności i miałem jako tako wywiczoną armię, złożoną z pięciu setek czarnych murzynów.

Oprócz nich zatrudniałem u siebie także około stu białych i ci mieli się również przygotować do wyprawy wojennej.

W czasie wielkich deszczów, gdy na plan-tach niema co robić, wyruszyłem w pole na czele swego wojska.

Po kilkudniowym marszu dostaliśmy się do Wartburga i zastaliśmy tam pustki.

Po strasznej rzezi, jakiej dokonali przed siedmiu laty Indianie, a z której tylko cudem uszedłem cało, nikt nie śmiał się tu osiedlić.

Znalazłem jeszcze zgłiszczą i ściany na miejscu gdzie poznałem swą żonę i gdzie żyła rodzina Schultzów, a nawet znalazłem jeszcze ślady zajątej włki.

Aby zwabić Indian, kazałem na prędce zbudować drewniany dom i nie trwało długo, aż czerwono-skórzy szatan zjawili się w ogromnej liczbie, celem wznowienia walki.

Nie mogli znieść osiedleńców obokrajowców w swoim bezpośrednim sąsiedztwie.

Lecz tym razem nie stanęła już przeciwko nim garstka odważnych wojowników, lecz dobrze uzbrojona i wiewiczna armia.

Rozległa się moja komenda, żołnierze moi dali kilka salw którym, rozprószyli Indian. Lecz myśm się nie zadowolili tem, żeśmy odpartli nieprzyjaciół, lecz poczęli ich ścigać.

Nadszedł więc dzień zemsty za krwawą rzeź z przed siedmiu laty.

Spędziliśmy prawie wszystkich Indian w dolinę a z góry rozpoczęliśmy mordczy o-gień.

Napróżno starali się przebić przez nasz pierścień; za każdym razem salwy nasze odpędzały ich w tył i nie prędzej zaprzestaliśmy, aż wygubiliśmy cały szczeb doszczętnie.

Powiesz zapewne, siostrze, że byłem nielitościwym, lecz zważ to, że chodziło mi o zdobycie tak pięknego kraju dla kultury, a nikt nie mógł być bezpiecznym, dopóki chociażby tylko jeden Indianin niepokoił okolicę.

Wreszcie niedobitki sami opuścili te okolicę i posunęli w głąb kraju.

Teraz wytyczyłem wszystkie siły, aby ten piękny kraj załudnić i rozgospodarować.

Kraj sam sobie zdobyłem, zatem śmiało mogłem go ogłosić jako swoją własność i poczęłem częściami sprzedawać między osiedleńców, udzielając im początkowej pomocy, a często nawet dawałem im pieniądze, żeby tylko zechcieli się osiedlić.

Za rok nie można było poznać tego kraju, tak bardzo się zmienił.

Wznosiło się wiele domów jeden koto drugiego, a cała osada wyglądała już, jak europejskie miasteczko.

Ludzie, którzy się osiedlili, płacili mi po-

datki i daniny, w ten sposób majątek mój z każdym rokiem wzrastał.

Byłbym szczęśliwym człowiekiem, siostrze, gdybym nie był musiał ciągle myśleć o ojczyźnie i o niespełnionem przyrzeczeniu, które dałem moim towarzyszom.

Ach, gdybym tak mógł uciśnionych swych ziomeków doprowadzić do tej amerykańskiej wolności, jakiej używają ci wszyscy, którzy się powierzyli mojej opiece, wtedy cel życia mego byłby osiągnięty.

Wtem dotknął mnie ów bolesny cios, o którym ci już mówiłem. Moja żona umarła i w sposób straszny, niespodziewany.

Pahlen patrzył ponuro przed siebie, a z oczu jego spłynęły dwie duże łzy.

Powiedz mi coś więcej o swej żonie — prosiła Marya — kocham, ją bo razem z tobą znosiła trudy i niebezpieczeństwa.

— Była ona mojem wszystkim — rzekł Hugo, a jednak musiała tak nędźnie zginąć.

Żona moja zwykła była kąpać się w małej rzeczulce, płynącej tuż obok naszej posiadłości.

Urządziłem małą łazienkę i tam brała ze sobą zwykle także dzieci, gdy chciała się orzeźwić.

Ponieważ zaś doskonale pływała, nie zadowolala się kąpaniem w łazience, lecz wypytywała na rzekę, a mogła to robić bo miała kostium kąpielowy, a nadto ta część posiadłości była najmniej ożywioną, tak że nikt jej nie widział.

Nigdy nie widzieliśmy żadnych węży ani krokodyli w naszej rzece, lecz murzyn, który już wiele lat spędził na plantacji, twierdził, że widział płynące naszą rzekę aligatory, które napadały ludzi, nawet gdy nie były głodne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Boże
now sto
aly swiat
W dzien
za się ro
Jezus
rodów,
wcy i S
pełni ra
Niestety
odzenia j
niejszych
jak smu
momen
bol pok
morde
ata walk
zczenie
a milion
nienie
mo wsy
dy szc
całej ni
i przeł
atyzmem
o błogie
nabolem:
li
Kościół,
tyle po
aniczyć
burzy
sie tych
ych pis
dy i prz
rych st
odów. D
gorące n
łana w
chane, z
lejdzie u
ona chw

Z

W
W nied
sali tow
lu spow
głędu n
mitet, re
wobec
dy prze
archałow
zono do

Wypadek
zyl się w
każdy,
ym kraju
nie kum
Owóz jes
na wszy
bi żelazn
kshire, w
lki budy
ety. Prze
nie zak
y uchodz
sztorze z
jak katol
rodziny
tej okoli
r od rze
zabudow
gnął prz
onia prz
sób obj
rze.
kaplicę k
pienie, o
wygląda
rne zam
podarcze
aurowan
erwała p
dku prze
służącą,
stwo do
Panienk
nie nazy
podarstw

Boże Narodzenie.

ów stoimy u progu owej chwili, która świat chrześcijański zwykł obchodzą szczególnie uroczysto.

W dzień Narodzin Syna Bożego grzęzają się rokrocznie u żłóbka Dziecią Jezus chrześcijanie wszystkich ras i narodów, by hołd i pokłon złożyć wcy i Stwórcy naszemu. A czynią pełni radości, otuchy i uwielbienia. Niestety dzisiejsza rocznica Bożego odzienia jakże odmienną będzie od nejszych; z czasów przedwojennych? jak smutnym i okropnym nadchodzi momencie? Ona, ów największy ból pokoju i braterstwa, przypada na s mordeczej, niebywalej w dziejach ata walki narodów. Strumienie krwi, zczenie setek rodzin, śmierć i kalea milionów ludzi, spustoszenie i wynienie całych krajów, to straszne mo współczesnej wojny.

dy szczęk broni rozbrzmiewa dziś całej niemal kuli ziemskiej, a morza i przelewane bywają z niebywałym alyzmem, staje przed nami znów o błogie Święto z przepięknym swym abolem: »Pokój ludziom dobrej li«

Kościół, katolicki — który tyle wyteżył tyle położył starań, by ułagodzić, aniczyc i powstrzymać wreszcie rozburzy wojenej, zalecać będzie w sie tych Świąt z kazalnicy i ze szpalt ych pism zasady miłości bliźniego, dy i przebaczenia, owe podstawy na rych stanąć na gmach nowej ery odów. Dlatego też wierzymy i ufajmy gorące modły całego Chrześcijaństwa taną w niedalekiej przyszłości wychane, że zrządzeniem Najwyższego lejdzie w niedalekiej przyszłości upraona chwila pokoju.

Z Kurytyby.

Wiec z dnia 16 b. m.

W niedzielę dnia 16 b. m. zebrał się sali tow. Garibaldiiego wiec, od którego lu spodziewało się że uczestnicy, bez gędu na partje wybiorą ogólnopolski mitet, reprezentujący wychodźstwo na wobec władz.

dy przewodniczącym został Kazimierz rchałowski i gdy opozycji nie dopu zono do głosu, przyszło na sali do

NIEBOSZCZYK.

Zdarzenie prawdziwe.

Wypadek, który zamierzamy tu opisać, wy zył się w Anglii, choć przeczytawszy to przy kazdy, że mógł się wydarzyć i w każdym ym kraju, osobliwie tam, gdzie ludzie zbyt nie kumają się z butelką i kieliszkiem Owóz jeszcze wtedy, kiedy Anglia nie była na wszystkie strony poprzerzynana liniami ai żelaznych, jak dzisiaj, stał w hrabstwie kshre, w znacznym oddaleniu od traktu lki budynek, zębem czasu mocno nadzar sty. Przed reformacją służył on za mie anie zakonnikom, lecz potem, gdy zakon y uchodzić musieli z kraju, zabudowana ztorze zamienione na koszary. Znalazł się ak katolik gorliwy, członek starej angiel ej rodziny Derby, który zakupiwszy obszerne ej okolicy grunta, odkupił i dawny klab r od rządu. Nie mógł on wprawdzie zamie zabudować na siedzibę zakonników, ale gnał przynajmniej uchronić je od zbezcz zenia przez tłumy, które w ten mianowicie s objawiały swoją gorliwość w nowej rze.

kaplicę klasztorną, z której pozostało zaledwie pienie, odrestaurował nowy właściciel dotyla, wyglądała znów na dom Boży; cele zaś kla rne zamienił na zabudowania mieszkalne i podarce. Kiedy zabrał się z kolei do aurowania starego refektarza, śmierć nagła erwała pasmo jego życia, a posiadłość w dku przejęła siostra jego, która dotąd wraz służącą, starą Dorotą prowadziła mu gospo stwo domowe.

Panienka, jak ją pomimo jej lat podeszłych nie nazywali wieśniacy, nie znając się na podarstwie rolnem, wydzierżawiła pola, a

niepożądanego zamieszania; opozycja była zmuszona opuścić salę, jej część u dała się do Kółka Młodzieży, gdzie uło żono protest, opatrzone licznymi podpisa mi — wysłano go do rządu w Rio.

19 grudnia.

We środę dnia 19 grudnia obchodziło miasto nasze i cały stan z szczególną wspaniałością rocznicę odłączenia od S. Paulo stanu Parana.

Pasterka w tutejszym kościele polskim odprawioną będzie we wtorek o godzinie 12 w nocy.

Szan. Czytelnikom naszym przyjacielom i ogółowi polskiemu zasylamy życzenia:
Wesołych Świąt.

TELEGRAMY.

(na podstawie kurytybskich pism brazylijskich) z dnia 18—20 grudnia.

Powrót metropolity Szeptyckiego

»A União« donosi: Grecko-katolicki metropolita br. Szeptycki, uwolniony z niewoli rosyjskiej przez rząd petersburski, powrócił do Lwowa w gronie licznej rzeszy duchowieństwa galicyjskiego, wyslanego niegdys w głąb Rosji. Miasto powitało go owacyjnie.

Ze spraw religijnych w Rosji.

Rząd maksymalistów ogłosił specjalnym dekretem rozdział kościoła od państwa. Zapowiedział też konfiskatę majątków cerkwi prawosławnych. Rosyjanie jak donosi »A União« nawracają się masowo na łono kościoła katolickiego.

Sprzeczne wiadomości

Według jednych telegramów maksymalistów wzięli d niewoli gen. Kaledine i przywódców wrogiemu im obozu, według zaś innych wiadomości zostali oni pobici a gen. Kaledine bombarduje Odessę.

Z rosyjskiej wojny domowej.

Maksymaliści wysłali do rządu ukraińskiego ultimatum z żądaniem, by Ukraiń-

scy zaprzestali pomagać gen. Kaledine; w w przeciwnym razie wypowiedzą maksymaliści wojnę Ukrainie.

W Odessie odbywają się krwawe rozruchy wskutek nędzy i głodu ludności.

Telegram z Kopenhagi utrzymuje, że Kereński marszeruje na czele wojska na Petersburg.

Allanaj wobec maksymalistów.

Londyn przypuszcza, że alianci zdecydują się uznać rząd maksymalistów, gdyż w w przeciwnym razie ulegnie on wyłącznym wpływom niemieckim.

Uwolnienie z niewoli.

Rząd rumuński uwolnił z niewoli 1 1800 jeńców austriackich narodowości słoweńskiej.

Na froncie włoskim.

Z Amsterdamu donoszą, że centralni o mają na włoskim froncie 79 dywizji t. j. 1 1400 000 wojska.

Na wodach Wenecji.

Z Rzymu telegrafują: W zatoce weneckiej rozgrywa się zacięta bitwa morska, której przebieg ma być najbardziej interesującym z dotychczasowych walk na morzu

Z włoskiej widowni wojennej.

Z Rzymu donoszą: Między Piave i Brentą toczy się bitwa niesłychanie krwawa; armie generalów Buehlowa i Krobatina prą w kierunku miasta Bassano, położonego nad rzeką Brentą.

Front francusko-angielski.

Według telegramu londyńskiego angielski generał Dalglos Haig usunął kilku generalów i oficerów, na krótych spada wina niepowodzenia oręza angielskiego w bitwie pod Cambrai.

W przededniu nowych propozycji pokojowych.

Petersburski telegram utrzymuje, że rząd niemiecki zawiadomił Rosję, iż centralni zamierzają przedłożyć aliancom nowe propozycje pokojowe.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 21 grudnia.

Żądania polsko-węgierskie.

Wiedeń donosi o pewnych trudnościach, jakie w ostatnich dniach stanęły na przeszkodzie dalszemu prowadzeniu rokowań pokojowych między Rosją a rządem centralnem. Powodem tych przeszkód są żądania polskich posłów do parlamentu niemieckiego i polityków węgierskich, by im przyznano udział w petraktacjach z Rosją.

Węgry dają do zupełnej niezawisłości

Ze źródeł dunskich nadchodzi wiadomość, według której politycy węgierscy i

partje madziarskie rozmaitych odcieni do magają się zupełnego oderwania Węgier od Austrii a godzą się tylko na monarchę z dynastji Habsburskiej.

Dobra okazja.

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność polską, że mój zakład krawiecki (ul. Comendador Araujo 39.) zaopatrzony jest w bardzo wielką ilość materyi krajowych i zagranicznych, przeważnie czarnych granatowych oraz innego koloru po rozmaitej cenie. Zwracam zarazem uwagę, że ubranie robię po cenach dawniejszych a więc tani. Garnitur męski z materyi czysto-wełnianej kosztuje 60\$000. garnitury płócienne „de brim“ 25\$000.

Robota szybka, elegancka i bardzo trwała

FRANCISZEK KURECKI.

Książki do biblioteki.

do nabycia w redakcyi »Gazety Polskiej«

Romantyczne historie 1 tom oprawiony	2500
Orlińscy	3000
Łut szczęścia	2500
Pani Czajkowska	2500
Szczęście Zboskich	2500
Ca widmo	3000
Znaj pana	3000
Figle młodego Satyra	2500
Za co	3000
Nad poziomym	3000
Mrok	3000
Katedra	3000
Tajemnica poety	3000
Tajny agent	3000
Mary	3000
Pamiętniki rupiecia	3000
Dzieje Polski	2000
Królewianka	3000
Krwawy kwiat	3000
Miasto dyamentów	3000
On i ona	3000
Polubowna ugoda	3000
Na przelomie	3000
Zaloty biurokraty	3000
Księżniczka	3000
Adjutant następcy tronu	2500
Książęta boru	3500
Oświetlenie elektryczne	2500
Na rozlogach białoruskich	2500
Rozbitki	3000
Między ustami a brzegiem puharu	1500
Piórko do środka ziemi	1200
Madry Wach	1200
Tajemnicza bandra	2400
Nasze serca	2400
Pamiętnik eksdziejca 2 tomy	3500
Zywoł; myśli Z. Podfilaskiego	2400
Chłopi 4 tomy	7000
Unia	1200
Hulki	1800
Sprawa Dołgi	1800

Potrzeba nauczyciela

Związek Polski im. Kazimierza Pułaskiego w S. Mateuzie poszukuje fachowego, sumiennego i trzeźwego nauczyciela do polskiej szkoły średniej. Posada jest do objęcia od 1 stycznia. Pensya miesięczna 150\$ i szczupłe mieszkanie. Wymagane są języki tymczasowo: polski i portugalski.

Zgłaszać się należy pod adresem: Sociedade Polonesa, Związek Polski im. K. Pułaskiego w S. Mateuzie.

Casa Flora

ul. 15 de Novembro nr. 25

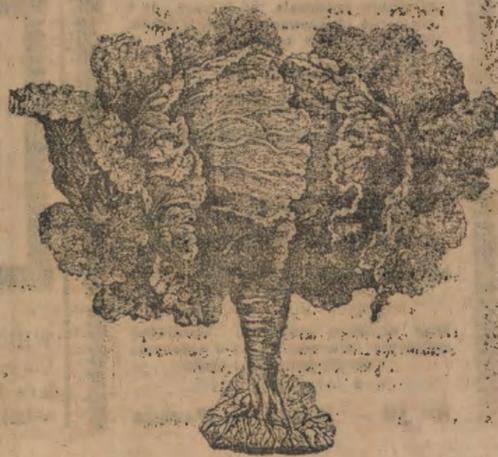
w Kurytybie

(naprzeciw poczty)

poleca Szan. Kolonistom wielki wybór świeżych nasion ważnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraksw, kalafiorów, grochu, cery, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski



Lek Reumatyzmowy

Leczy bóle reumatyczne = dzielną środkiem przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1.500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aoudaban Nr. 62

Kurytyba.

Do nabycia w naszej redakcyi

są:

Książeczki do nabożeństwa, elementarze, oraz II-gie III-cie książki do nauki szkolnej.

Wielka
wysprzedaż

'Casa Ideal'

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór **OBUWIA** po
cenach najniższych.

BACZNOŚĆ ROLNICY!



Wskutek wojny nie możemy sprowadzić z Niemiec soli KALI. Nasze zapasy czystej soli skalnej i nawozów mieszanych wyczerpały się, nie możemy więc odbiorcom naszym służyć dalej nadal. Atoli przez urządzenie własnej naszej fabryki fosforatu w S. Paulo postaraliśmy się że nie zabraknie nam nawozów fosforatowych (Phosphato »Brazil« i mąka z kości), nawozów, których brak tutaj jest, należy je koniecznie w interesie rolnictwa używać. Wzywamy przeto odbiorców naszych, by podczas wojny glebie swej nie załowali fosfatów i nawozów azo-owych, by ziemia otrzymała przynajmniej dwa ważne materiały pokarmowe.

Skoro skończy się wojna, będziecie mieli znów sól skalną w wielkiej ilości, by zużytkować ją należyście celem powiększenia urodzajności gleby.

Przez czas 1-2 lat nasilanie roll tylko fosfatem jest bardzo korzystne, tworzy bowiem pewne urozmaicenie wobec używanych dotychczas nawozów skalnych. Po upływie tego czasu nawóz »kali« będzie tam korzystniejszy.

Phosphato »BRAZIL« kosztuje 10\$000 za worek, ważący 50 kg. w składzie.

Fernando Hackradt & Cia. - Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. - Adres telegraf.: »Hackatos«

już nadeszły herby polskie

są do nabycia w redakcyi naszej po 1\$000 za sztukę, kolorowane 52 cm. długości i 41 cm. szerokości. - Z wysyłką pocztową 1\$100

CENY TARGOWE W KURYTYBIE

z dnia 7 grudnia

Mięso wołowe kg.	800-900-1 000
„ wieprzowe kg.	1 200
Smalec (lata)	30 000
Ślonina (aroba)	20 000
Kaszas (pipa) w Morretes	300 000
Kawa kg.	1 600
Masło kg.	3 000
Miód. kg.	700
Zyto alkier	12 000
Kukurydza kargier	10 000
Fasola kargier	20 000
Owies alkier	1 500
Groch okrągły alkier	6-8 000
Ziemniaki alkier	5 000-6 000
Kasza tatarska litra	400
Mąka pszenna favorita	35 000
Mąka pszenna sublima	34 000
Mąka żytnia aroba	8 000
Otręby aroba	2 500
Cukier maskawo z Pernambuco	28 000
Cukier maskawinho z Rio Gr do S	30 000
Cukier biały	48 000
Kwa zielona 80 litr	40-45 000
Nafa skrzynka	20 000
Żół alkier	14 000
tyż czerwony	34 000
Ryż biały	34-45 500
Kura (szluka)	1 500-2 800
Jaja tuzin	500

Wino nacional (quinto)	40 000
Jęczmień alkier	5 000
Smalec kg	1 700
Fizjon kargier	24 000
Cebula aroba	4 000
Czasztek aroba	2 000
Mąka przenna lili	35 000
Banany kargier w Morretes	9-10 000
Pataty słodkie alkier	2 000

Jacek Dromlewicz

lekarni-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rano do 5 wieczorem plombowanie i leczenia zębów, wstawianie próbek sztucznych

wykonuje próby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 109.

MASARZYSTKA

MARYA WITKOWSKA

posiadająca długoletnie doświadczenie w sztuce masażu w 2. Poście w Kurytybie

rozmaite masażu z rękoma i maszynami, posiada najnowszą metodę w sadawaniu piętych kostek i czoła

ul. D-r Muricy 149

Nr 16 - Curityba Parana

Zakład Fryzjerski

przy ulicy Commandador Araujo Nr. 20

Ręczę za sumienne i fachowe wykonywanie wszelkich fryzjerskich, licząc na łaskawe poparcie Szan. Redakcji w myśl zasady: »S wój do swego!« z uznanowaniem

A Kowalski

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commandador Araujo Nr. 8

Przyjmuje od 1-4 popołudniu

Telefon Nr. 537.

CURITYBA: -- PARANA

WIDOKÓWKI przedsiębiorstwa Lumber & Cia są do nabycia u p. Ludwika Szczerbowskiego w Tres Barras. Jest to seria składająca się z 24 kartek, kosztuje 2\$500

Casa Helena.

Nie kupujcie mebli prędzej niż obejrzenie takowe w »Casa Helena« przy ul. D-r Muricy nr. 98. Firma ta sprzedaje najtaniej, za gotówkę i kupuje wszelkie rzeczy używane

Żądajcie piwa
„Cruzeiro“
jest najlepsze.

Nowe nasiona

melonów (melancia), arbużów, pomidorów, kapuszy, marchwi, buraków, sałaty, rzodkiewek, cykoryi, kalafiorów, pietruszki, rzepki złotej, groszku, rzepki białej, grochu tykowego, sprzedają za gwarancją

Angelo Vecessi pl Tiradentes i G. Tiemann Batel 93.